

Elżbieta II czyli Czym jest waga a czym ciężar korony

Ten najstarszy władca Wielkiej Brytanii,
to siwiutka niezbyt wysoka pani,
co o niej wiadomo?
Że Windsor de domo
i... że żyć w złotej klatce jest do bani.

(ebs)

Nigdy bym się nie podejrzewała o to, że sięgnę kiedyś po biografię królowej Elżbiety! I otóż z okazji jej 90. urodzin mam za sobą lekturę Marka Rybarczyka "Elżbieta II. O czym nie mówi królowa?". Dotychczas nie sięgałam, bo ani mnie życie królowej aż tak bardzo nie zajmowało - w zupełności wystarczało mi to, co samo do mnie docierało, królowa i jej dwór to nieustanny wysyp memów - ani nie spodziewałam się przeczytać niczego prawdziwego.

W moim przekonaniu taka biografia mogła być albo lukrowaną bajeczką, albo zbiorem plot prosto z brukowców. Szkoda czasu na jedno i na drugie. Jednak czasy się zmieniły, można już pisać prawdziwiej. A i ja się zmieniłam i zadałam sobie pytanie: Jaka właściwie jest ta jedna z najbardziej znanych a zarazem najbardziej tajemniczych kobiet świata?

Książka wydaje się nieco przybliżyć ją mnie, jednej z miliardów z tzw. gminu. *Royals* i gmin. Taki jest podział społeczeństwa, przynajmniej w Wielkiej Brytanii i tych wszystkich pozostałościach po *Commonwealth*, gdzie królowa jest jeszcze oficjalną głową państwa, czyli w sporej części świata, i gdzie i mnie przyszło czasami postawić stopę i płacić pieniędzmi z jej wizerunkiem.

Urodzić się angielską królową to los jedyny w swoim rodzaju. Jeśli wyobrazić sobie społeczeństwo w postaci piramidy, to Elżbieta II siedzi na samym wierzchołku tej budowli. Sama jedna. Wszystkich ma pod sobą. Nawet swojego własnego męża jakby to nie brzmiało. Jak to jest możliwe, że jakiś jeden człowiek, jakaś jedna kobieta, w dzisiejszych, wydawać by się mogło, demokratyczniejszych czasach, wylosowała tak dziwaczny żywot? Co taki człowiek sobie myśli? O sobie? O innych?

To zupełnie niezwykła perspektywa, w hierarchii świata siedzieć na samym czubku, mieć wszystkich pod sobą i już tylko niebo nad sobą. Z drugiej strony chyba niezbyt wygodna? Całe życie na świeczniku!? Z trzeciej, sama sobie tego nie wybrała, tak ją uplasował los. A od losu ucieczki nie ma. Niby jej wujowi udało się wywinąć od królowania, ale jej ojcu już nie. Zaś po jego śmierci padło na nią, czy tego chciała, czy nie chciała.

Zresztą wydaje się, że wzięła na siebie ciężar korony świadoma jej wagi. Takie było jej przeznaczenie. I nie mówię tego w sensie fatalistycznym, raczej stwierdzam to *ex post*. Królowa jest najdłużej panującym władcą Wielkiej Brytanii, ma za sobą 64 lata panowania (od 6 lutego 1952 roku) i prawie 63 lata noszenia korony (od 2 czerwca 1953 roku). 62 lata z hakiem, to tyle, ile ja lat żyję. Przyszłam na świat w rok jej koronacji. Oczywiście imię "Elżbieta" to był hit tamtego czasu, ileż Elżbiet zaludniło wtedy świat!

<https://www.youtube.com/watch?v=1tU5-XCTCUU>

Kiedy w połowie lat 60. zaczęłam się zachwycać zdjęciami gwiazd filmowych i polować na nie we wszystkich dostępnych mi pismach w Polsce, "Filmie", "Ekranie", a także "Przekroju" i "Kobiecie i Życiu", siłą faktu trafiałam na zdjęcia królowej i jej rodziny. Najczęściej w kontekście jakiegoś kolejnego skandalu na królewskim dworze. Nieszczerólnie się tym interesowałam, skandale wokół ślubów, rozwodów, romansów i afer *royals* nie były

przedmiotem uwagi 11- 12- 13-latki, jaką byłam.

Grace Kelly była tu wyjątkiem, ale tylko dlatego, że dla mnie była hollywoodzką aktorką o nieprzeciętnej urodzie, ciągle można było oglądać filmy z jej udziałem i zachwycać się jej gwiazdorskimi zdjęciami. Elżbieta II, choć królowa, piękna mi się nie wydawała, nie robiła też niczego szczególnego. Królowa Krystyna pod postacią Greta Garbo, o, to tak! Ale Elżbieta? Baba w chustce i cholewach w otoczeniu psów i koni? Lub sztywna jak ruski generał postać obwieszona medalami i świeczkami? Również jej młodsza siostra, księżniczka Małgorzata, wydawała mi się kompletnie nieksiężniczkowata. Cóż mnie obchodziły jej miłosne podboje i niepowodzenia? Jej problemy z paleniem i alkoholem?

Byłam nastolatką i szukałam wzorców w domu, w szkole, w świecie. Na ile były mi dostępne, na ile się mną zajmowano. Jak wyglądać, jak myśleć, jak postępować? Czytałam dużo książek, chodziłam do kina, rozwijałam się... Któregoś razu obejrzałam film "Życie prywatne" (z roku 1962) z młodą piękną Brigitte Bardot w roli Jill, prześladowanej przez wielbicieli i paparazzich modelki. Wtedy sobie zadałam pytanie, które odmieniło nieco moje rozumienie sławy: My wszyscy mamy Brigitte Bardot, ale jak to jest nie mieć Brigitte Bardot, bo się nią jest? Ćwierć wieku później przeczytałam autobiografię BB. Wtedy już ex-aktorka dużo pisze o cieniach sławy: wszyscy młodzi, zakochani, mogli chodzić na jej filmy, tylko ona jedna nie mogła się zwyczajnie wybrać z chłopakiem do kina. Dla niej to było niemożliwe. W wieku 26 lat usiłowała się zabić.

A jak szukała swoich wzorców nastoletnia księżniczka Elżbieta? Co było, a co nie było dla niej możliwe? Przyszła na świat w nocy z 20 na 21 kwietnia 1926 roku, o godz. 2:40 i była ostatnim potomkiem Windsorów, którego narodziny obserwowane były przez ministra spraw wewnętrznych. Poród pod okiem władz? Tak, bo w XVII wieku podmieniono królewskiego potomka i wywołało to kryzys w państwie (tzw. "spisek wanienkowy"). Poród nie odbył się bez "pewnych komplikacji", jak eufemistycznie określono cesarskie cięcie. Od pierwszego krzyku więc co innego się działo, a inaczej to nazywano. Nie dotyczy to tylko rodzin królewskich, ale te szczególnie. Udawanie, trzymanie się formy, konwencji, etykiety... wszystkiego tego mała księżniczka uczyła się od kołyski. Czy wyssała obowiązujące ją reguły i zasady z mlekiem matki? Nie, bo natychmiast oddano ją mamce Clarze, nazywanej, co zabawne, Allah.

Małą *Lilibeth* rodzice rozpieszczali... gdy akurat byli w domu, bo często wyjeżdżali. Gdy miała sześć miesięcy wyjechali na pół roku do Australii. Wrócili, obsypali niemowlę pieszczotami i podarunkami... i wyjechali na polowanie. Wydaje się, że więcej uwagi poświęcali jej dziadkowie. Gdy trochę podrosła, służąca zabrała ją na przejażdżkę londyńskim piętrowym autobusem (księżniczka Małgorzata nie zdołała spełnić sobie tego marzenia). Zwykle poruszała się poślaczonym powozem. Świat widziała przez "szklaną kurtynę" zakazów i nakazów. Nie wolno jej było zbliżać się do rówieśników (wyjątkowo bawiła się z dziećmi służby). Wychowywano ją na starą malutką. Poważną, nieokazującą uczuć. Stała się więc nieśmiała. Do dziś peszą ją kontakty z ludźmi, których nie zna.

Czego ją uczono? Machania rączką. Już wtedy jej spacerom towarzyszyły tłumy dziennikarzy, umiała odpowiednio dystyngowanym gestem ich pozdrowić i... trzymać na dystans. Przez cały czas była pod czujną opieką, nie spuszczano z niej oczu. Dwie najważniejsze opiekunki to niania Crawfie i garderobiana Bobo. Crawfie była też nauczycielką księżniczek, bo i młodszej Małgorzaty. Od 9 do 18 roku życia Elżbieta miała jednak nie więcej niż dwie godziny nauki dziennie. Bobo, praktyczna, spokojna Szkotka, która stała się przyjaciółką-powierniczką Elżbiety, została u jej boku całe swoje życie, zmarła w 1993 roku.

Lilibeth w wieku 10 lat przeżyła jeden z poważniejszych kryzysów państwowych w swojej królewskiej rodzinie. Oto po śmierci dziadka w styczniu 1936 roku na tron wstąpił ulubiony wujek księżniczki, David, jak go wśród najbliższych nazywano, czyli król Edward VIII... I jeszcze w grudniu tego samego roku abdykował. A zaraz potem zniknął z życia dworu. Zakochany w rozwódce i mężatce Wallis Simpson chce ją rozwieść i poślubić. Tego królowi nie wolno! Nawet dziś miałyby z tym kłopoty. Nie powinien też sympatyzować z Hitlerem, ale on uczył małą Elżbietę pozdrowienia "heil Hitler!" (niedawno ujawniono film z tych "nauk", co wywołało odpowiednio huraganową reakcję).

Wuj, który nie chciał być królem i stosować się do królewskich zasad, bo lubił bale, kasyna i, oczywiście, piękne

kobiety, czyli zwykłe próżniacze życie zwykłej angielskiej arystokracji, znika... a królem zostaje ojciec Elżbiety, Jerzy VI, "król łąkała". Elżbieta, jako następna w kolejce do tronu, dostaje szybki kurs z wiedzy ogólnej, angielskiego, historii i francuskiego, bo jak dotąd uczono ją... obok machania rączką dygania. Więcej wykształcenia przyszła królowa nie odebrała (dobra była we francuskim). Przez rok chodziła na lekcje historii i geografii do szkoły Eton. Poza tym uczyła się jazdy konno, a gdy trochę podrosła zrobiła kurs prawa jazdy (potem jeździła sama po królewskich parkach). Któryś z biografów królowej podsumowuje: "wstąpiła na tron niemal kompletnie niewykształcona".

Marek Rybarczyk dodaje: "Była bogiem i krezusem otoczonym wiwatującym tłumem, a zarazem samotnym 'kaleką' społecznym - dziewczyną pozbawioną dzieciństwa i pierwszych szkolnych znajomości". Jednak już jako 13-latkę zakochuje się. W starszym o 5 lat dalekim (acz biednym, co w tamtych sferach jest odpowiednio względne, w pierścionku zaręczynowym był ponad 3-karatowy diament, od matki) kuzynie, Filipie, który faktycznie w odpowiednim czasie zostanie jej mężem. Biografowie uważają, że Filip został w to małżeństwo wmanewrowany przez swego żadnego królewskich splendorów wuja charakteryzującego się tym, że posiadał największą w Anglii kolekcję pornografii.

Że Filip był bardzo przystojny, to każdy wie, bo nawet jako schorowany 95-latek, czyli dziś, ciągle jest niczego sobie. Wydaje się też mieć ten wdzięk, którym ponoć całe swoje życie czarował kobiety. Czy nie zakochał się w Elżbiecie? Biografowie twierdzą, że nie, ale skoro on sam tego o sobie nigdy nie powiedział, skąd oni to mogą wiedzieć? Tak czy siak wniósł do dziwaczego życia księżniczki dużo dobrego. Po pierwsze ona go kochała i wydaje się, że co do tego nie ma wątpliwości. Po drugie miał poczucie humoru, więc miała się z kim pośmiać, ponoć nikt nie umie jej tak rozmieszyć, jak on (zdjęcia tego dowodzą). I po trzecie, czwarte i piąte drwił sobie z przestarzałych form dworskich wprowadzając do pałacu nieco ożywczej normalności.

Czy zdradzał zakochaną w nim, przynajmniej jakiś czas, żonę? Biografowie twierdzą, że tak. Sam nigdy się do zrad nie przyznał. W końcu głupi by był, a akurat on nie wydaje się być głupim. Z wyróżnieniem ukończył szkołę morską, służył w marynarce wojennej, morzu chciał się poświęcić. Tak, miał pretensje, że jego dzieci nie mogą nosić jego nazwiska (pozostały po matce "Windsor"), ale który legalny ojciec by nie miał? Trzeba tu więc przyznać, że królowa miała szczęście spotkać w tak w sumie ograniczonym świecie, w jakim żyła, prawdziwą miłość na całe życie. Być może cierpiała też, ale lepiej cierpieć z miłości, niż wcale jej nie zaznać, jeśli wolno mi skomentować ten związek, o którym przecież nie mam większego pojęcia.

Wiem natomiast, że gdyby moją miłość (ba, moje miłości) wszyscy znali lepiej ode mnie i komentowali po swojemu, to szlag by mnie trafiał. Elżbieta była ofiarą "paradoksu królowej Wiktorii", paradoksu stroniącej od świata osoby, która jest w centrum zainteresowania i której tajemnicę usiłuje się odsłonić wszelkimi sposobami. Nie dziwię się, że chciała je wszelkimi sposobami chronić, choć w sumie jest to tylko długim cieniem jej wysokiej pozycji. Niemniej nie sprawia wrażenia infantylnie sztucznej paniusi z wyższych sfer niemającej pojęcia o życiu i świecie.

Teraz, gdy poznałam ją trochę lepiej [1], przypomina mi bohaterkę monologu Esther Vilar "Amerykańska papieżyca"... Tak, ona wie, że jest potrzebna ludziom, może nie wszystkim, niektórzy ją krytykują, uważają za pasożyta, ale póki co potrzebna jest wielu, i musi być taka, jaka jest, tajemnicza, niedostępna, co raz to w innym kapeluszu, a czasami we wszystkich tych diamentach, rubinach i szmaragdach, medalach i orderach, jakimi jest odwieszana (że łał)... odległa na swoim tronie, czy balkonie, strażniczka zasad, do których nikt nie jest w stanie się stosować, trochę relikwii a trochę cyborg, trochę niedouczona dziewczyna, a trochę stara mądra królowa. Jej życie na pewno nie jest bajką, nie jest też pławieniem się w puchu, wypełnia swoją misję i płaci wysoką cenę, my wszyscy, cały świat, tak ci, którzy ją lubią, jak i ci, którzy jej nie chcą, mają ją, swoją królową Elżbietę do lubienia lub do zwalczania, i tylko ona nie ma swojej królowej, ona nią jest.

* * *

Marek Rybarczyk: "Elżbieta II. O czym nie mówi królowa?" (Tajemnice, sekrety, zdrady. Oto prawdziwa

historia Elżbiety II), wyd. Znak, Kraków 2016

Opis wydawnictwa:

W młodości nieśmiała i zamknięta w sobie, ale też atrakcyjna jak pin-up girl i zdyscyplinowana jak żołnierka. Zna się na koniach jak mało kto i zawsze wie, na kogo postawić.

Nie znosi braku punktualności, herbatę pije w porcelanie tylko jednego producenta, a dla monarchii była gotowa poświęcić szczęście ukochanej siostry.

Jej powiernikami byli ukochana niania i Winston Churchill.

Nigdy nie miała być królową.

Elżbieta II.

Co skrywa jej wiecznie opanowane oblicze?

Doświadczony autor, były dziennikarz BBC i korespondent w Londynie, Marek Rybarczyk, z werwą i polotem rysuje pełen niuansów portret jednej z najbardziej znanych, a jednocześnie skrytych postaci współczesnej historii. Kobiety uwielbianej przez miliony Brytyjczyków i znanej na całym świecie. Władczyni, która stała się symbolem wielkiego niegdyś imperium i która żelazną ręką wprowadziła w XXI wiek ród Windsorów, pokonując liczne wewnętrzne i medialne burze.

Tajemnice, sekrety, zdrady.

Oto prawdziwa historia Elżbiety II.

Marek Rybarczyk - były dziennikarz BBC i wieloletni korespondent „Gazety Wyborczej” w Londynie. Potem dziennikarz „Przekroju” oraz publicysta „Newsweeka” i „Newsweeka Historia”. Autor *Tajemnic Windsorów* (2013). Pisuje do „Polityki” i „Focusa”. Polak, ale także Brytyjczyk. Cynik patrzący z dystansem na oba narody. Uwielbia kuchnię indyjską i koty. Mieszkał w New Delhi i Szanghaju.

Królowa komentuje w roku 2018 swoją koronację:

www.youtube.com/watch?v=9WVQz-ExT00